Staś i jabłuszko

Na jabłoni w sadzie rosło wiele jabłek. Były rumiane i dorodne. Wystawiały swoje buźki do słońca i z radością witały każdy jego promień. Wiedziały, że im więcej słonecznego światła, tym piękniej dojrzewają.

Ale co to? Na piątej gałązce z lewej strony wisiało całkiem zielone jabłuszko. Jak to się stało, że nadal było takie zielone?

Po prostu rosło wśród gęstych liści, które nie przepuszczały promieni słońca. Jabłuszko bardzo się martwiło, że nie może dojrzeć. Wstydziło się swojej zielonej skórki, dlatego jeszcze bardziej chowało się wśród liści.

Myślało, że nikt nie doceni jego wnętrza.

Mijały dni, a pozostałe jabłka dojrzewały. Wreszcie nadeszła jesień – pora zbiorów. Niektóre owoce zaczęły spadać z drzewa, inne zaś mocno trzymały się swoich gałązek. Wydawało im się, że pozostaną na nich już na zawsze.

Pewnego dnia do sadu przyszły dzieci, aby dowiedzieć się, jak rosną drzewa i dojrzewają owoce. Zielone jabłuszko spoglądało na wszystkich z góry, przekonane, że ukryte wśród liści jest całkowicie bezpieczne.

Jakież było jego zdziwienie, gdy nagle oderwało się od gałązki i poszybowało w dół z szybkością błyskawicy!

Po chwili znalazło się w dłoniach małego Stasia. Chłopiec dokładnie obejrzał owoc i ze zdziwieniem zapytał:

– Proszę pani, dlaczego to jabłuszko jest takie zielone?

– Nie wiem tego na pewno, ale prawdopodobnie jeszcze nie dojrzało – odpowiedziała nauczycielka.

– W takim razie położę je na parapecie obok mojego łóżka i będę sprawdzał, kiedy dojrzeje – postanowił Staś.

Tak też zrobił. Położył jabłuszko na parapecie i codziennie, a czasami nawet dwa razy dziennie, z nim rozmawiał.

Opowiadał mu o swoich sukcesach i niepowodzeniach, smutkach i radościach, a także o planach oraz marzeniach. Jabłuszko słuchało bardzo uważnie, ponieważ polubiło Stasia i chciało pomagać mu w trudnych chwilach.

Po pewnym czasie owoc dojrzał i można już było go zjeść. Staś jednak tak bardzo przywiązał się do swojego jabłuszka, że postanowił je zachować.

Pewnego dnia nauczycielka poprosiła dzieci, aby przyniosły do szkoły swoją ulubioną maskotkę. Staś nie zastanawiał się długo. Zabrał ze sobą małe jabłuszko.

Pani oraz dzieci w klasie ze zdziwieniem przyglądały się nietypowej przytulance.

– Przecież to tylko jabłko – zauważył jeden z kolegów.

– To nie jest zwykłe jabłuszko! – odpowiedział Staś. – To moje jabłuszko. Tylko ono potrafi zawsze mnie wysłuchać i pocieszyć. Nikt o tym nie wie, ale jeden jego uśmiech potrafi zdziałać cuda.

Chłopiec z wielkim entuzjazmem opowiadał o swojej niezwykłej przyjaźni. Wieczorem, gdy zasnął, przyśniło mu się jabłuszko, które powiedziało:

– Stasiu, dziękuję ci, że pomimo mojego nietypowego wyglądu obdarzyłeś mnie zrozumieniem i sympatią. Dziękuję ci za dar przyjaźni, ponieważ jest on czymś naprawdę wspaniałym. Obiecuję, że nigdy cię nie zawiodę.

Staś obudził się rano z uśmiechem. Spojrzał na jabłuszko leżące na parapecie i pomyślał, że prawdziwy przyjaciel nie musi być piękny ani podobny do innych. Najważniejsze jest to, że potrafi słuchać, pocieszać i być blisko wtedy, gdy najbardziej go potrzebujemy.

Tak, przyjaźń jest wspaniałym darem. Dlatego warto mówić swoim przyjaciołom, jak wiele dla nas znaczą. Oni z pewnością odpowiedzą nam tym samym.

bajkime

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026